

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 15 (249) ROK VI

WARSZAWA. 11. IV. 1965

CENA 2 ZŁ



TRIUMFALNY
WJAZD
DO
JEROZOLIMY

LEKCJA

(Do Filipian 2, 5-11)

Bracia: To bowiem rozumieście, co i w Chrystusie Jezusie, który mając naturę Bożą nie poczytał swej równości z Bogiem za przywłaszczenie, ale wyniszczył samego siebie przyjmawszy naturę stugi, stawszy się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka. Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Dlatego i Bóg wywyższył Go i nadał Mu imię przewyższające wszelkie imię, aby na imię Jezus zginęło się wszelkie kolano mieszkańców niebios — ziemi i podziemia, i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca.

EWANGELIA

(św. Mateusz 21, 1-9)

W owym czasie: Gdy zbliżył się Jezus do Jerozolimy i przyszedł do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów Swoich mówiąc im: „Idźcie do wioski, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oslicę uwiązaną i osłatko z nią; odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli by kto co mówił, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a natychmiast je puści”. A wszystko to się stało, aby się spełniła zapowiedź proroka, który mówił: „Powiedźcie córce Syjonu: Oto Król twój zdąża do Ciebie — cichy, siedzący na oslicy i na osłatku, na zrebieniu jucznego zwierzęcia”. — Poszli więc uczniowie i uczynili, jako im Jezus polecił. Przywieźli oslicę z osłatkiem i zarzucili na nie swe szaty, a Jego na wierzch posadzili. A wielka rzesza stała szaty swe na drodze, a inni obcinali gałązki z drzewa i rzucali na drogę. A tłumy, które wyprzedzały i które szły za Nim, wołały donośnie: „Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie”



Na pamiątkę uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy Kościół w niedzielę poprzedzającą święta Wielkanocne, święci gałązki palmowe i urządza pełną dziwnego nastroju procesję.

Pielgrzymi, którzy towarzyszyli Jezusowi do Betanii, a w piątek udali się w dalszą drogę do Jerozolimy i zanieśli tam wiadomość, że Jezus przybędzie na święta. Każdy, kto w tym czasie przybył do Jerozolimy, dowiadywał się, że Wysoka Rada wydała nakaz, by natychmiast robić doniesienia o miejscu pobytu Jezusa. Wszyscy wiedzieli, że Jezus przebywa w Betanii. Naoczni świadkowie opowiadali o wskrzeszeniu Łazarza.

Już w sobotę udało się wiele osób do Betanii, by rychlej zobaczyć Jezusa. Następnego ranka, to jest w niedzielę wyruszył Jezus w dalszą drogę do Jerozolimy. Jezusa otaczały olbrzymie tłumy, które z zapalem wykrzykiwały na Jego cześć. Takiego entuzjazmu ludu Apostołowie dotychczas nigdy nie widzieli. Szli więc ze swoim Mistrzem pełni ufności, że tam w Jerozolimie nic złego nie może się stać ich Panu, bo przecież te wielkie rzesze będą mogły Go obronić. Lud oczekiwał choćby jednego słowa od Chrystusa, by wprowadzić Go a nawet wnieść na własnych rękach jako wybawiciela z niewoli rzymskiej i przywódcę narodu, do stolicy Palestyny. Pan Jezus jednak przez cały czas milczał. W tym nastroju, w oczekiwaniu doniosłych wypadków, szli drogą wiodącą do Jerozolimy, wśród murów otaczających winnice i drzew oliwnych.

W pewnym momencie Jezus zatrzymał się, by polecić uczniom: „Idźcie do miasteczka, które jest przed wami, a wszedłszy tam, zaraz znajdziecie oslicę i osłę, na którym jeszcze nikt nie siedział; odwiążcie i przywieźcie mi. A jeśli by wam kto rzekł: co czynicie? powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je”.

Było powszechnie przyjęte w Palestynie, że osiołek stał przed domem przywiązany do jakiegoś uchwyty. Nie byłoby w tym więc nic dziwnego, że Chrystus posyła po któregoś z tych osiołków, gdyby nie to, że dokładnie określił, iż ma on być przy pierwszym budynku i że gospodarz odda go bez żadnych zastrzeżeń.

Uczniowie spotkali się dosłownie z tym co im powiedział Pan Jezus i bez żadnych oporów ze strony właściciela oslicy i osiołka, przyprowadzili zwierzęta Panu swemu.

Niektórzy uczniowie położyli płaszcze na grzbiecie osła, by w ten sposób zastąpić siodło. Za Chrystusem utworzył się wspaniały pochód, a z tłumy wznosiły się radosne okrzyki: Hosanna! — co dosłownie znaczy Boże dopomóż! Był to okrzyk religijnych uroczystości, a rozbrzmiewał najczęściej w czasie procesji w święta Kuczek. Wielu zdej-

mowało swoje wierzchnie płaszcze i kładli je na drodze ścieląc w ten sposób całą drogę pochodu jakby dywanem. Reszta tłumu, a były tam kobiety i dzieci, niosła gałęzie i rzucała je pod stopy Jezusa. Był to wspaniały, triumfalny wjazd Pana do stolicy Palestyny Jerozolimy.

Ci, którzy dotychczas mieli jakieś wątpliwości co do tego, czy Chrystus potrafi porwać za sobą masy ludzkie, nie mieli obecnie najmniejszych wątpliwości. Faryzeusze i kapłani żydowscy oburzali się na taki widok. Niektórzy nawet głośno wyrażali swoje zgorznie, że ten, który dotychczas nie szukał rozgłosu, a o cudach czynionych nakazywał milczeć, teraz zezwala na owacje, na powitanie, które można by tylko odnieść do panującego. Mówili Chrystusowi, aby przywołał do porządku ten cały tłum, jak również polecił uczniom, by ci tym się zajęli. Jezus nie chciał jednak przeszkadzać tym pełnym radosnego uniesienia ludziom. Zgadzał się po prostu choć tego w słowach nie wyraził, na to by Go wielbiono, by Mu w sposób tak bardzo spontaniczny oddawano cześć. Na ich nalegania odpowiedział krótko: „Powiadam wam, że jeśli by ci ludzie milczeli, kamienie wołać będą”.

Pochód doszedł do miejsca, gdzie ze stoku góry rozciąga się widok na miasto i świątynię. W świetle porannych promieni słońca widać miasto jak na dłoni. Przed tłumem roztacza się wspaniały widok. Okrzyki wzmagają się. Uniesienie i szczęście tłumu, że Mesjasza mogą triumfalnie wprowadzić do miasta dochodzi do szczytu. Tajemniczy prąd przenika wszystkich, udziela się każdemu człowiekowi. Spodziewają się, że teraz coś musi się stać, że ten ich wybraniec przemówi do nich, że da im rozkazy, że porwie ich do walki, że na Jego czele z jeszcze większą radością niż dotychczas wkroczą do wolnego i tak bardzo ukochanego świętego miasta Jerozolimy.

Tymczasem Jezus patrzy na miasto, ale bez chęci zdobywania go, lecz z jakimś smutkiem w oczach i na całym obliczu. Wypowiada przy tym prorocze słowa o zburzeniu Jerozolimy i płacze nad ukochanym miastem.



WIELKI TYDZIEŃ W DZIEJACH ZBAWIENIA

Czwarty artykuł Składu Apostolskiego brzmi: „Umęczon pod Ponckim Pilatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion“. Podkreśla on najpierw historyczność wydarzeń. Miały one miejsce za rządów rzymskiego prokuratora w Judei, Pontiusa Pilata, który terroryzował Jerozolimę w latach 26–37 n.e. Przedstawiciel ogromnego, pogańskiego imperium był osobistym świadkiem wielkiej ofiary Syna Bożego i dlatego dostał się aż do Wyznania Wiary chociaż do niego absolutnie nie pasuje (Stąd powiedzenie:



Potrzebny jak Pilat w Credo).

Uczeni przypuszczają, że pierwszy ważny dzień w dziejach Odkupienia ludzkości. Wielki Czwartek, wypadł 2 kwietnia 33 r. n.e. Pilat jeszcze o spisku nie wiedział, niespodziankę przygotowała rozgniewana na Jezusa Chrystusa grupa kapłanów i faryzeuszów, którym przewodził arcykapłan Kajfasz. Jednemu z dwunastu uczniów Jezusa, Judaszowi, dano trzydzieści srebrników za zdradzenie miejsca nocnej modlitwy Mistrza. Wybrano wieczór z czwartku na piątek, ażeby wieczorem w piątek — przy rozpoczęciu mojąszowych uroczystości — było już po wszystkim.

W Jerozolimie, w domu „pewnego człowieka“ zebrał się z Jezusem przyjaciele na wieczór. Przyszedł i Judasz. Podczas tego spotkania Mistrz zachowywał się nieco inaczej, niż zwykle, był ogromnie smutny, uroczysty ale i serdeczny. Znając tajniki ludzkich serc, widział w Judaszu zdrajcę, lecz chciał go

jeszcze sobie zjednać przyjacielskim upomnieniem. Daremnie, bo srebrniki zaślepiły i zatwardziły serce zdrajcy. Nadszedł inny moment: „Wziął Jezus chleb, błogosławił i łamał i dał uczniom swoim mówiąc: Biercie i jedzcie, to jest Ciało moje. A wzięwszy kielich, dzięki czynił i dał im mówiąc: Pijcie z tego wszyscy. To jest bowiem Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów“ (Mat. 26, 26–28). Było to ustanowienie Najświętszego Sakramentu. Sakramentu Eucharystii. Judasz wyszedł, Mistrz modlił się dalej, dawał ostatnie przestrogi aż „wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron, gdzie był ogród“. Uczniowie ułożyli się do snu a Chrystus — myśląc o straszliwych cierpieniach, jakie go czekają, począł się pocieć „krwawym potem“. modlił się jednak, uspokoił i obudził przyjaciół uwagą, że wróg już nadchodzi. Judasz przeprowadził ze sobą uzbrojonych ludzi, którzy

C. D. NA STR. 4

Lud nie zrozumiał dobrze tego co Chrystus mówił o mieście i jego zniszczeniu. Ze wzgórza schodzą w dół do miasta w dalszym ciągu pełni radosnego podniecenia. Tu powtarzają się te same sceny owacji i okrzyków na cześć Jezusa. On zaś przemawia do nich w dość dziwny sposób. Mówi zamiast o zwycięstwie i życiu, o trwodze i o śmierci. Otoczenie nie może tego wszystkiego pojąć. Jezusa bowiem wypowiedzi nie pasują do tej chwili radości i ogólnego uniesienia. „A ja gdy będę podwyższony nad ziemię, pociągnę wszystko do siebie“. Chrystus myślał o podwyższeniu na drzewie krzyża, ale dla tłumu ta mowa była zupełnie obca.

Zbawiciel świata już teraz wiedział, że ci którzy w tej chwili tak gromko wołają: „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!“ — będą w niedługim czasie

krzyżać bardzo natarczywie: „Na krzyż z Nim! Winien jest śmierci!“.

Chrystus był smutny i po ludzku mówiąc zawiedziony, że ci, którzy mieli najwięcej możliwości poznania Go i przyjęcia, nie zrozumieli czasu nawiedzenia Pana i skazali Go na śmierć okrutną.

Można powiedzieć, że i oni także zawiedli się na Jezusie, bo chcieli widzieć na jego głowie świecąą koronę królewską, a On wybrał cierniową i królestwo dusz ludzkich. Królestwo Jego jest jednak wiecznotrwałe.

Mimo, że nie zawsze Chrystusa witamy radosnym „Hosanna“, a często Go krzyżujemy własnymi grzechami, to jednak On Zbawiciel, ponieważ do końca nas umiłował, przychodzi do nas pod postacią chleba i wina. Dlatego: „Zróbcie Mu miejsce! Pan idzie z nieba...“

Ks. mgr Z. MĘDREK

ZWROT NA LEWO

W nie lada kabałę popadli zachodni Niemieccy politycy. Po wizycie przewodniczącego NRD — Waltera Ulbrichta w Kairze — Bonn zerwało stosunki gospodarcze z ZRA, podjęło próbę nawiązania stosunków dyplomatycznych z Izraelem, któremu dostarcza broń. Ale trafiła kosa na kamień. Prezydent Naser wcale nie uląkł się pogroźek NRF. Przeciwnie podjął energiczne kroki. Przede wszystkim zasekwestrował mienie NRF w Egipcie, premierzy państw arabskich solidarnie oświadczyli, że w wypadku uznania przez NRF Izraela i wymiany przedstawicieli dyplomatycznych państw, te zerwą stosunki dyplomatyczne i wszelkie układy handlowe z NRF.

Erhard zabrnął w ślepą uliczkę. Tak zawsze bywa, kiedy z uporem godnym lepszej sprawy ktoś kurczowo trzyma się dogmatycznych zasad politycznych, których źródłem jest buta i zarozumiałość. T.zw. „Doktryna Hallsteina“ głosi zasadę, że NRF nie będzie utrzymywać stosunków dyplomatycznych z krajami, które uznają NRD. Przez fakty wizyty Ulbrichta w ZRA — NRD została uznana, mało tego, zawarto korzystne układy handlowe. To wściekło Bonn. Z pianą na ustach rzucili się na Nasera. I co się okazało? Oto Niemcy zachodnie zabrnęły w ślepą uliczkę. Za jednym zamachem, zrywając stosunki z ZRA — przekreśliły tradycyjne szlaki niemieckiej polityki parcia w kierunków krajów Bliskiego Wschodu i Afryki. Jest to dotkliwa porażka tej polityki, pełnej buty i krzyżackiego zarozumiałstwa. Porażka tym boleśniejsza, że eksport NRF do krajów arabskich wynosi 30% całej masy towarowej, którą przemysł tego kraju wywozi. Trudno będzie ulokować asortymenty produkowane pod kątem rynków arabskich — na innych rynkach. Tak się przedstawia bilans polityki Bonn w stosunku do ZRA.

Na obu półkulach odbyły się wybory których wymowa jest jednoznaczna. W Chile i Argentynie zwyciężyły siły postępowe. Wybory samorządowe we Francji, (w pierwszej turze) wykazały mocną pozycję stronnictw lewicowych. W Rumunii i ZSRR (w części okregów) ludność wybrała deputowanych do rad narodowych. Wyborom tym towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie.

W Wietnamie bez przerwy Amerykanie bombardują miasta i osiedla. Agresja USA w tym kaju spotyka się ze spontanicznymi protestami ze strony całego kulturalnego i postępowego świata. Fala protestów przeszła przez kraje Europy, Azji i Afryki. Protestują uczeni, świąt pracy, kapłani.

Z Półwyspu Iberyjskiego — z Hiszpanii dochodzą wiadomości, że dyktatorowi „pali się“ ziemia pod nogami. Ruch oporu przeciw przemocy gen. Franco wzrasta na sile. Dojrzuwa świadomość konieczności podjęcia zdecydowanego ataku na pozycję, na których okopali się frankiści. Rzucone zostało hasło strajku narodowego, celem którego jest zmuszenie do ustąpienia dyktatora Franco. W Asturii odbyło się szereg potężnych strajków górniczych. Demonstracje trwają w ośrodkach uniwersyteckich. Franco „za karę“ kazał zamknąć wydział literatury na uniwersytecie w Madrycie, gdyż jego profesorowie i studenci wystąpili przeciw dyktaturze w Hiszpanii. Cztery profesorów osadzono w więzieniu. Mimo tych represji ruch opozycyjny wzrasta, fala rewolucyjna wzmaga się i Franco jest poważnie zagrożony, z czego i on i jego pretorianie zdają sobie najzupełniej sprawę, czyniąc rozpaczliwe wysiłki w kierunku przedłużenia swego panowania. Ale fala niezadowolnienia narasta i zmiecie z powierzchni ziemi hiszpańskiej uzurpatorów i ciemiężycieli. (O.)

C. D. ZE STR. 3

zabrali wskazanego przez zdradziecki pocałunek Mistrza i zaprowadzili do arcykapłana Kajfasza. Sąd najwyższy Synagogi zebrał się w komplecie, sprowadzono fałszywych świadków. Oświadczenia ich były jednak niezdarne, więc Kajfasz zapytał wprost oskarżonego: „Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, czy ty jesteś Chrystusem, Synem Bożym? Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział“ (Mat. 26, 63–64). Było to wystarczające przyznanie się do winy, mianowicie do bluźnierstwa przeciw monoteizmowi. Za bluźnierstwo zawsze u Hebrajczyków karano śmiercią — przeważnie przez ukamienowanie. Teraz jednak obawiano się uciec do tej kary, chciano zatwierdzenia wyroku ze strony władzy politycznej, prokuratora Piłata. Wtrącono więc Jezusa do aresztu a rano zaprowadzono do pretorium, gdzie urzędował prokurator.

Piłat zapewne domyślał się właściwych motywów prześladowania Chrystusa i zapewne wypuściłby go, gdyby oskarżyciele wskazywali

na bluźnierstwo. Dlatego grupa kapłanów wystąpiła teraz z oskarżeniem politycznym, oczywiście fałszywym. Przedstawiono Jezusa jako uwodziciela ludu przeciw Rzymianom i zapowiedziano, że jeżeli Piłat go wypuści, zostanie oskarżony przed cesarzem jako współnik politycznego spisku. Przypadkowo Piłat dowiedział się, że Chrystus pochodzi z Galilei, więc odesłał więźnia do Jego króla, Heroda Antypasa przebywającego w mieście. Herod jednak uznał więźnia za głupca a nie za polityka. Tak sądził na podstawie uporczywego milczenia Chrystusa wobec propozycji popisania się jakimś cudem. Odesłał go Piłatowi, a ten „na dowód“, że nie wierzy w winę Jezusa, kazał Go ubiczować i ośmieszyć włożeniem na głowę korony z cierni. Ten gest oskarżyciele słusznie wzięli właśnie za oznakę wiary Piłata w winę oskarżonego i poczęli tak gwałtownie żądać wyroku śmierci, że Piłat uległ, zaznaczając znowu, że „nie jest winien krwi tego sprawiedliwego“. Umył (dosłownie) ręce w tej sprawie, ale polecił Je-

zusa ukrzyżować za miastem, na wzgórzu Golgota.

Zachowanie się Chrystusa tak podczas drogi na śmierć, jak i przed samą śmiercią na krzyżu było nacechowane godnością, opanowaniem i wspaniałomyślnym przebaczeniem dla prześladowców, którzy raczej „nie wiedzą, co czynią“. Śmierć nastąpiła nie tyle z ran (gwoździe w rękach i nogach), co z uduszenia. Żołnierz rzymski stwierdził zgon przez przebicie włócznią klatki piersiowej.

Obok krzyża stała Matka skazańca, dwie inne niewiasty oraz jeden uczeń, Jan. To wszyscy przyjaciele wierni aż do śmierci. Inni pouciekali i ukryli się.

Jeden z członków Rady Najwyższej (Sanhedrynu) sympatyzujący z Chrystusem, mianowicie Józef z Arymatei, otrzymał od Piłata zezwolenie na pogrzebanie Ukrzyżowanego w grobie rodzinnym wykutym w skale nie opodal Golgoty. Tam złożono bezwładne ciało. Czy to jednak był koniec? Wątpliwość co do tego musieli mieć sami przywódcy żydowski, skoro w szabat rano przyszli do Piłata z prośbą o postawienie przy grobie wojskowej straży, by uczniowie Jezusa nie skradli ciała i nie ogłosili, że zmarły powstał, jak to już podobno zapowiedział. Piłat spełnił prośbę, ale obawy prześladowców były płonne. Uczniowie Jezusa byli tak przerażeni zaszłymi wypadkami, że myśleli tylko o własnym bezpieczeństwie. W ich pojęciu to był naprawdę koniec. Mówili o Chrystusie w najgłębszym smutku: „A myśmy się spodziewali, że On miał odkupić Izraela“ (Łuk. 24, 21)

Ks. dr S. WŁODARSKI



NIEDZIELA PALMOWA

Koło kościoła stoją chłopcy, w ręku trzymają palm naręcza, prawie na progu Wielkanocy mosiężne dzwony wiosną dźwięczą.

I zdaje mi się, jak przed laty Chrystus do miasta wjeżdża na chwale. Blask Zmartwychwstania ponad światem miliony jasnych stońc zapala.

Zda mi się oto znowu słyszę: „Chwała, hosanna, Jezusowi!“... Palmowe wstążki się kołyszają. Nad światem płynie wiosny powiew.

Biją, wciąż biją niestrudzenie dzwony palmowej tej niedzieli i wciąż wizyjne trwa złudzenie, że Jeruzalem się weseli.

Ze pośród palm, oliwek, wrzawy... Chrystus nadjeżdża na osiołku i wiwatuje tłum ciekawy, wśród kramów, koszy i tobołków.

„O Jeruzalem, Jeruzalem, ty, co krzyżujesz swe proroki!“... Wiosna w naręczach palm się pali. I coraz bliższe Jego kroki...

Syn Dawidowy jest już w mieście i potężnie wizja Krzyża — razem z Chrystusem go ponieśmy, by nam promieniał z nieba wyżyn.

Koło kościoła stają chłopcy, w dłoniach trzymają palm naręcza, prawie na progu Wielkanocy mosiężne dzwony wiosną dźwięczą.

WITOLD NANOWSKI



„DWOM PANOM SŁUŻYĆ NIE MOŻNA“ (Mat. 6. 24)

Każdy człowiek co pewien czas przeżywa okresy niepokoju, znużenia, smutku, zwątpienia. Każdy człowiek żyje sercem i myślą, dąży do czegoś, za czymś tęskni, coś zdobywa, to znów traci bezpowrotnie. I tenże sam człowiek raz bywa szczęśliwy, drugi raz znów smutny, przygnębiony, wyciąga ramiona ku słońcu, lecz zamiast ciepłych, jasnych promieni spotyka chłód i przeżywa mroczne godziny rozpacz. I w bólu swoim nie wie, dokąd iść. Przystaje wierzyć w dobro, w ludzi, w celowość swych wysiłków, w wartość całego życia. Opuszcza ramiona i, jeśli jest słaby psychicznie, zaczyna szukać ukojenia w narkotykach i w alkoholu. Lecz te środki nie przynoszą mu ulgi, wręcz przeciwnie przyspieszają sam proces załamania. I tak człowiek z wolna staje się ruiną fizyczną i moralną. W ten sposób powoli, lecz nieuniknienie stawia się poza nawiasem zdrowego społeczeństwa. W końcu ogarnia go zniechęcenie i wypowiada słowa, które dawno wypowiedział już mędrzec Pański: „obmierzł mi żywot mój, gdy widziałem, że wszystko pod słońcem jest złe i wszystko jest marnością i utrapieniem ducha” (Ekl. 2. 17). Wreszcie zmarnowałszy życie i siebie schodzi do mogiły jako jeszcze jedna ofiara wielkiej ludzkiej pomyłki: — wiary, że świat i wszystkie jego wartości mogą człowiekowi wierzącemu zapewnić trwałe, nieprzemijające szczęście.

Takie i podobne pesymistyczne myśli i przeżycia mogą nasuwać się człowiekowi, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, który obecnie obchodzimy. Jest to bowiem okres szczególny, okres dominujący w upomnienia, okres przypominający Mękę Pańską, jak również mękę ludzką. Jest to okres, który swym charakterem ponad wielkie wartości ziemskie stawia wartości duchowe, wartości trwałe, nieprzemijające, wartości, które jedynie liczone są i będą dla życia przyszłego, życia duchowego, materialnego, życia w wierności z Bogiem, który jest celem i największą wartością człowieka.

„Marność nad marnościami i wszystko marność” powiedział kiedyś mądry kaznodzieja Salomona, a znał on życie od strony najbardziej kuszącej zdrowego człowieka, bowiem zakosztował wszystkich rozkoszy ziemskich. „Marność nad marnościami i wszystko marność” — to przewodnia myśl Wielkiego Postu, w którym dominują pokuta i żal za grzechy.

Gdybyśmy jednak zastanowili się nad treścią tego zdania oraz pokutnego charakteru Wielkiego Postu to zaiste każdy człowiek wpadłby w pesymizm i wołałby: „obmierzł mi żywot mój”, gdyż „wszystko jest marnością i utrapieniem ducha”. Ale na szczęście Jezus Chrystus, który przyszedł po to na ziemię, by leczyć ducha ludzkiego i dźwigać go z upadku, podnosić ku wyżynom, wskazywać większe, szlachetniejsze cele i wartości, aniżeli człowiek sam sobie zachował, ten Jezus, nasz Pan i Zbawca, wypowiedział znamienne słowa na pociechę tym, dla których życie jest trudem, walką i wyrzeczeniem: „Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni pocieszeni będą. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię”. (Mt. 5, 4 i n.).

„Błogosławieni!” — Chrystus powiada. A być błogosławionym, znaczy więcej niż być szczęśliwym. Szczęście można utracić lub zmać go obawa, że opiera się na kruchych lub zgoła nierealnych podstawach. Może ono również wykwić z czyjegós bólu lub krzywdy, a wówczas słodycz jego rychło zmieni się w gorycz i cierpienie.

W błogosławieństwie, jakie zapewnia nam Chrystus Pan, wszystko jest jasne, proste i trwałe. Błogość, która wypełnia duszę, jest znakiem Łaski i emanuje — jak ciepło słońca — na inne smutne.

zniechęcone i słabe dusze. Jest źródłem radości nie tylko dla wybranej jednostki, ale dla wszystkich, którzy żyją w promieniu jej cichego i współczującego serca.

Ale „być smutnym” tym smutkiem, który sprawdza błogosławieństwo — nie znaczy cierpieć nad brakiem czy utratą dóbr ziemskich i jego radości.

Być smutnym w pojęciu ewangelicznym, znaczy czuć się małym i pełnym błędów i wad, które oddalają nas od Boga. Kto widzi swoje braki i boleje nad nimi, jest już na drodze do poprawy i takiemu spieszy z pomocą Łaska, aby go podnieść i prowadzić wzwyż ku szczytom, na których wszystko jest już pokojem i radością. Żadne bogactwa ani dogadzanie zmysłom nie mają wspólnej drogi z prawdziwym szczęściem. „Szczęście” tego świata jest niespokojne, nigdy nienasycone, nie darzące pełnią ukojenia. Pragnienia majątku czy sławy lub władzy wstają w duszy ludzkiej proporcjonalnie do stanu posiadania i nigdy nasycone nie bywają. Równocześnie rośnie skala wymagań człowieka i to, co było wczoraj jeszcze marzeniem — zrealizowane dzisiaj, staje się już „chlebem powszednim”. Głód nowych osiągnięć pędzi niespokojnie dalej, nie dając chwili odpoczynku.

Jeden z bogaczy nie czuł się szczęśliwym, chociaż był na tzw. „szczyt” szczęścia czy zadowolenia. Inni po osiągnięciu swego celu życiowego stwierdzili, że uginają się muszą pod ciężarem wartości, których zdobycie było ich pierwszorzędym celem.

Pewnego razu — jak głosi mądra opowieść arabska — potężny szejk zasięgał rady największych mędrców, jak przy swej potędze i bogactwach czuć się szczęśliwym. Różni różnie doradzali szejkowi. Ale pewien mędrzec zapytany o radę, odrzekł: Jeżeli chcesz być szczęśliwym, to włóż na siebie koszulę człowieka szczęśliwego.

Szejk długo i daremnie szukał człowieka szczęśliwego. Wreszcie, gdy już stracił wszelką nadzieję, spotkał wieśniaka, który w pocie czoła orał swoje skromne pole.

— Wieśniaku, czy jesteś szczęśliwym? — spytał szejk.

— Tak, panie! Jestem bardzo szczęśliwym — odpowiedział wieśniak.

— Mam do ciebie prośbę, szczęśliwy człowieku. Czy możesz mi pomóc?

Wieśniak popatrzył na szejka i odrzekł:

— Jak widzę, panie, to jesteś wielkim panem. W czym ja ci mogę pomóc?

— Daj mi swoją koszulę. Dam ci za nią tyle pieniędzy i złota, ile tylko zechcesz. Będziesz bogatym, będziesz...

— Niestety, panie — odrzekł wieśniak. — Nie mogę spełnić twej prośby.

— Dlaczego? — spytał zdumiony szejk.

— Bo nie mam koszuli.

Obserwując i analizując życie, stwierdzamy wielokrotnie, że gorączka pieniądza budzi do zdobywania i pomnażania swych bogactw, przy równoczesnym lekceważeniu wartości duchowych — denrawuje i prowadzi do upadku. I ludzie tacy, gdy znajdują pewne okoliczności życiowe czy dziejowe, obnażają swą twarz barbarzyńcy, twarz pełną cynizmu i okrucieństwa (przykładów można by podać wiele, zwłaszcza z okresu okupacji).

„Błogosławieni cisi”. — Ich serca są spokojne, albowiem nie szukają rozgłosu, nie pragną pokłonów, ani sławy, która jest tak zwodnicza jak wiatr, wieje raz z jednej, raz z innej strony. Słusznie powiedział Dante, że „sława ziemską jest jak wiatr wianie, zmienia kierunek, to zmienia nazwanie”.

I, tu moglibyśmy dać wiele przykładów z życia tzw. „wczorajszych” bohaterów, którzy „dziś” czy „jutro” sądeni są jako przestępcy.

Czyż ci sami ludzie nie wołali, wiwatując na cześć Chrystusa. „Hosanna Synowi Da-



widowemu”, a niemalże nazajutrz, bo zaledwie kilka dni po upływie czasu od owego powitania Syna Bożego wjeżdżającego do Jerozolimy, ci sami ludzie, w tej samej Jerozolimie wołali: „Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj!”

Świat się zmienia pod każdym względem. Nie zmienia się jednak człowiek, który był i jest zawsze tym samym! Co dla człowieka było aktualne przed wiekami, aktualne jest i dzisiaj i aktualne będzie zawsze pod każdą szerokością geograficzną.

Ludzie dawniej szukali i walczyli o bogactwa, o sławę, o rozgłos, o to samo walczą i dziś.

Dlatego w „kazaniu na Górze” Chrystus Pan wyraźnie powiedział: „Błogosławieni cisi”, „błogosławieni pokój czyniący...” „Błogosławieni”, bo do nich należy radość, pogoda duszy, należy cały świat razem ze swym pięknem, jaki o tchnął weń Stwórca. Dlatego Chrystus Pan i do nas dziś, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, mówi „Błogosławieni cisi”, „błogosławieni pokój czyniący...” Mówi „błogosławieni” a więc szczęśliwi i wskazuje nam równocześnie drogę do zdobycia szczęścia, pełnego zadowolenia, wewnętrznego pokoju. Środkiem, który prowadzi do zdobycia szczęścia jest „MIŁOŚĆ”. Bo tylko miłość, o której Pan Jezus tyle mówił i wszystko dzięki niej i dla niej czynił, jest zdolna pokonać wszelkie zło, a więc główną przeszkodę na drodze do szczęścia. Wskazywał „miłość” jako niezawodny środek do zdobycia szczęścia, bo ona przebacza krzywdy, których pamięć niewieczy w człowieku radość wszelką. Kiedyś i Bóg będzie nas sądził w oparciu o prawo miłości. A więc i sprawiedliwość na niej się opiera.

Jeżeli więc zasadą naszego życia, nie tylko w okresie Wielkiego Postu, ale zawsze stanie się miłość i dobro, jeżeli realizować je będziemy na każdym kroku i w każdych okolicznościach życia — postawimy między sobą a niedolą losu potężny mur, który ochraniać nas będzie przed gwałtownymi burzami tego świata. Nawet cierpienie, które jest nieodłączne od życia, mieć będzie u ramion skrzydła anielskie, które unosić nas będą w krainę pokoju, szczęścia. Bo prawdziwe szczęście leży w zrozumieniu wielkiej tajemnicy Miłości, w zharmonizowaniu swego ducha i czynów z duchem Ewangelii. Oto nasza dewiza na okres Wielkiego Postu, na okres całego życia ziemskiego. „Błogosławieni cisi”, „błogosławieni pokój czyniący”.

VII KONKURS IM. F. CHOPINA

15 marca br. zakończył się w Warszawie VII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, który zgromadził ogółem 76 kandydatów z 29 krajów świata.

I nagrodę (40 tys. zł) zdobyła Marta Argerich z Argentyny, II nagrodę (30 tys. zł) — *Arthur Moreira Lima* z Brazylii, III nagrodę (25 tys. zł) — *Marta Sosińska* z Polski, IV nagrodę (20 tys. zł) — *Hiroko Nakamura* z Japonii, V nagrodę (15 tys. zł) — *Edward Auer* z USA, VI nagrodę (10 tys. zł) — *Elżbieta Głąbówna* z Polski.

Ponadto przyznano 2 nagrody specjalne: Polskiego

Radia za najlepsze wykonanie Mazurków — *M. Argerich* oraz Towarzystwa im. Chopina za najlepsze wykonanie Poloneza — *Marcie Sosińskiej*.

Międzynarodowe jury przyznało także 6 wyróżnień dla pianistów uczestniczących w III etapie konkursu.

Marta Argerich powiedziała m. in.: „*Jestem oszłomiona sukcesem, odniesionym na konkursie w Warszawie. W najsmielszych marzeniach nie przewidywałam, że zdobędę I nagrodę*”.

Następny konkurs odbędzie się w 1970 r.

REKOLEKCJE W ŻARACH

„Huczne zapusty, obchodzone zawsze gwarnie i wesoło, dobiegły już dawno końca. Tanczące tony orkiestr rozrywkowych umilkły już. Od północy z wtoroku na środek wkroczyliśmy w nowy okres roku liturgicznego — Wielki Post, rozpoczęty Środą Popielcową. W niektórych rejonach naszego kraju panuje zwyczaj, że o północy bije się w dzwony, które poważnym dźwiękiem oznajmniają wiernym, że nadchodzi okres powagi, skupienia i pokuty, okres, w którym rozważamy meke naszego Zbawiciela. Do tych głębokich tajemnic Wielkiego Postu przygotowuje nas prastary obrzęd popielcowy”. — Tymi słowami rozpoczął ks. Proboszcz naukę wygłoszoną w Środę Popielco-

wą. W tym też dniu właściwie zaczęły się w parafii polskokatolickiej w Żarach rekolekcje wielkopostne. W piątek, 5 marca, przyjechał do Żar — zaproszony przez miejscowego proboszcza — ks. dziekan Teodor Elerowski z Łodzi, który prowadził rekolekcje, również przy współudziale ks. Tadeusza Piątka. W I niedzielę Postu rekolekcje wielkopostne zakończono; o godz. 9.00 dzieci i młodzież wysłuchały specjalnej dla nich wygłoszonej nauki, po czym przystąpiły do spowiedzi usznej i w czasie Mszy świętej przyjęły Komunię św. Przed godz. 11.00 do spowiedzi usznej i ogólnej licznie przystępowały starsi wyznawcy, którzy Komunię św. przyjęli w czasie Sumy. Po ewangelii ks. rekolekciant wygłosił ostatnią naukę i wreszcie popołudniowym nabożeństwem „Gorzkie Żale” zakończono rekolekcje wielkopostne w parafii. Niemal we wszystkich parafiach polskokatolickich odbyły się rekolekcje wielkopostne.

Barbara Olsztyn

ICH WYCHOWANEK

Gdyby ktokolwiek pokusił się napisać biografię Ernesta M. musiałby przede wszystkim podać, że chłopak od urodzenia wychowywał się w rzymskich przyklasztornych sierocińcach, potem pracował jako parobek na księżowskim gospodarstwie, wreszcie własnym sumpstem wyuczył się ślusarki, odbył służbę wojskową i skończył szkołę. Namawiany usilnie przez rzymskiego proboszcza, postanowił wstąpić do seminarium duchownego we Fromborku. Po trzech latach przerwał studia seminaryjne, gdyż odczuwał niedostatek, a rzymscy księża nie kwapili się z pomocą materialną. Ponieważ wychowano go tu w specyficznym duchu „co postępowe i demokratyczne to wrogie” wraz z kilkoma takimi jak on zawiązał organizację. Cele tej organizacji nie były znów tak bardzo wyidealizowane. Chodziło po prostu o zdobycie pieniędzy na własne potrzeby.

On. Ernest M. — jakby nie było wychowanek rzymskiego seminarium i sierocińca — poczynał teraz sobie nadzwyczaj energicznie i śmiało. Razem z współnikami brał udział we włamaniach i okradaniu „komunistycznych” sklepów w Toruniu. Gdy zachodziła potrzeba terroryzowali personel i uciekali się do rękoczynów. Przypadek ten nie byłby sam w sobie ciekawy, gdyby nie to, że Ernest M. nadal mimo wyroku sądowego i więziennej izolacji czuje się w roli „pokrzywdzonego” i „prześladowanego” obrońcy wiary.

Głębokie korzenie w jego umyśle zapuściły bowiem odbłąda i zakłamanie, skoro odważył się sięgnąć po mienie społeczne nie widząc w tym nic złego. A czyż takiej postawy nie propagują rzymscy księża, dla których nie istnieje pojęcie dobra społecznego?

F. O.

BIBLIA — FILM

POWSTAJE NA PRZEDMIĘSCIACH RZYMU

Filmowcy sięgają raz po raz, ale zawsze śmiało, po nowe laury. Tematyka religijna rzadko stanowi temat nakręcanych filmów. Życie Chrystusa, Jego Męka, filmowane były przez amerykańskich producentów i stanowiły, w pewnych okresach, rewelację filmową, która była wyświetlana w kinach i na ekranach pod gołym niebem, zwłaszcza w okresach uroczystości wielko-godniowych.

Raz po raz nakręcane są filmy tzw. monumentalne. Filmy historyczne związane z tematyką okresu starożytnego, ponurego średniowiecza, odrodzenia. Epoka napoleońska obfituje w filmy gigantyczne. *Wojna i pokój* — film oparty o Tołstojowską fabułę. „*Popioły*” nakręcane na podstawie arcydzieła Żeromskiego, „*Faraon*” — Bolesława Prusa kręcony jest fragmentami na pustynnych piaskach Sahary.

W filmowym miasteczku pod Rzymem, gdzie nakręcono wiele barwnych i ciekawych filmów, toczą się prace nad jedynym w swoim rodzaju filmem długometrażowym. Biblia zostanie zekranizowana. Włoskie tygodniki filmowe zamieszczają już pierwsze kadry zdjęć. Są one wysoce artystyczne, ciekawe w ujęciu i świadczą, że prace nad ekranizacją Biblii prowadzone są na wysokim poziomie. Wprawdzie krytycy filmowi nie podziwiają entuzjazmu producenta filmu Dino de Laurentis'a, niemniej jednak towarzyszy filmowi ogromne zainteresowanie ze strony prasy włoskiej, francuskiej i amerykańskiej.

Sam film, oparty o realistyczny scenariusz jest nowym w sztuce kinematograficznej. De Laurentis zapowiada, że to będzie „gigant nad giganty”. Nie można odmówić słuszności entuzjazmu ze strony realizatora, Biblia przecież tematycznie i obrazowo jest niepowtarzalnym zjawiskiem twórczym, którego wizualne ujęcie w oparciu o współczesne środki techniki może w efekcie dać arcydzieło. dynamika przykuwająca uwagę widzów ze względu na głębokie prawdy moralne, stanowiące przecież jej treść.

Rzecz prosta, że realizacja filmu wymagać będzie olbrzymiego wysiłku dekoracyjnego. Trzeba wybudować olbrzymie budowle, sześć biblijnych miast jak np. Sodoma u stóp Etny, Uhr i Wieżę Babel. Nie mało kłopotów wynikło przy budowie Arki Noego. Trzeba było dla potrzeb filmu wybudować, największy statek archaiczny, długi na 60 m, o szerokości — 20 m i wysoki na 5 pięter. Jego budowa kosztowała 300.000 dolarów. Za tę cenę można w Stanach Zjednoczonych postawić 60 domków jednorodzinnych wyposażonych we wszystkie nowoczesne urządzenia. Koszt produkcji całego filmu preliminowany jest w kwocie 15 mln dolarów. Ale już dzisiaj wszystko wskazuje, że wydatki wzrosną do 20 milionów dolarów a nawet przekroczą tę sumę.

Nie mała troskę dla realizatorów stanowi np. wyposażenie Arki Noego w zwierzęta i ptaki, które według Biblii ocalały z potopu, dzięki temu, że po parze znalazły schronienie w jej wnętrzu. Aby dać wizualny wyraz, możliwie najdokładniej zbliżony do opisów zawartych w Biblii, producenci musieli wypełnić wnętrze arki ponad 300 gatunkami zwierząt i ptaków, które wprzęgnięte zostały do nagrywania scen z raj. Dużo było kłopotów z wywołaniem ze strony czworonogów i ptactwa walorów akcyjnych, tak koniecznych dla realności obrazu filmowego.

Film reżyseruje głośny John Huston, czołowy reżyser Hollywoodu. Ma on w swoim dorobku filmowym wiele pozycji, dzięki którym zdobył nazwisko, szacunek i uznanie. Podjęcie tak wielkiej tematyki, jak filmowe ujęcia treści Biblii jest zagadnieniem złożonym, trudnym niezmiernie do realizacji. I dlatego częściowo uzasadnione mogą być zastrzeżenia krytyków i recenzentów filmowych, którzy wróżą niepowodzenie nakręcanemu scenariuszowi.

Nakręcaniu filmu towarzyszy niezdrówą atmosfera sensacji. Producent i reżyser stwarzają dokoła swego twórczego wysiłku wiele zgiełku. Do aparatu reklamującego powstawanie filmu włączyła się brukowa prasa francuska i włoska. Na całych kolumnach prowadzona jest sensacyjna ankieta na temat: czy rajską Ewa była blondynką, brunetką czy szatynką. Wprawdzie większość osób ankietowanych opowiedziała się za Ewą-blondynką, ale cała reklamowa akcja wywołała zrozumiąły niesmak ze strony niektórych uczestników ankiety. Odezwały się głosy, nawołujące (i słusznie) do większej dyskrekcji procesu twórczego i nie czynienia z Biblią przedmiotu taniej sensacji dla gawiedzi.

Do realizacji czołowych postaci biblijnych zaangażowano głośnych aktorów. Rolę Ewy powierzono dziewiętnastoletniej studentce szwedzkiej — Ulli Bergrid, Adama kreować będzie Michael Parks, anioła, który odwiedził Lotę w Sodomie — Peter O'Toole, Abrahama — George Scott, jego żonę Saarę — Ava Gardner, Kainę — Richard Harris a Abła — Franco Nero.

Biblijny film będzie niewątpliwie dużym wydarzeniem, i wydaje się, że powinien zawierać poważny ładunek moralny i ideowy. Cała rzecz w tym, żeby nie został potraktowany w ujęciu ani jako western, ani jako film sensacyjny. Biblia jest zbyt wielkim dziełem boskim, żeby do niej podchodzić w kategoriach sensacji i komercjalizmu. I ten właśnie punkt widzenia znajduje coraz pełniejsze zrozumienie na łamach prasy włoskiej, notującej postęp realizacji tego dzieła, które ma być wyrazem najwyższej techniki filmowej.

A. DINO

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. W Kościele tym: 1) katolickie są zasady wiary, 2) katolickie środki łaski nadprzyrodzonej czyli Sakramenty św., 3) katolicka zwierzchność duchowna, będąca apostołską w nieprzerwanej linii sukcesyjnej.

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga drogą Ewangelii, wolnej od ludzkich dodatków i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim.

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, zaś kapłani ważne święcenia, a co za tym idzie, ważna jest w Kościele Polskokatolickim Msza św. i Sakramenty św.

Kościół Polskokatolicki zachowując czystą naukę Jezusa Chrystusa zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów

Powszechnych, aż do Trydenckiego włącznie, czci Matkę Najświętszą i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

Odrzucamy tylko dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Każdy człowiek, nawet i papież, może się mylić. Przypisywanie zatem nieomyślności papieżowi jest nie tylko niezgodne z Pismem św., lecz sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi.

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na: a) archidiecezję warszawską, b) diecezję wrocławską i c) diecezję krakowską.

Najwyższym Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.



Święcenie pokarmów

ŚWIĘCONE

*Nad kościółkiem drewnianym drżą brzoź seledyny,
jakby wstążki wplecione w warkocze dziewczyny —
poprzez sploty brzoź białych, gdy je wiatr rozgarnie,
leczą kółka słoneczne na cmentarne darnie,
na omszonej świątyni, na barwne witraże,
i na lud, co w koszyczkach święcone pokaże.
A gdy słońce we witraż promieniem się wkręci —
patrzają przezeń anieli jak ksiądz proboszcz święci...*

F. WOJTYGA

UWAGA CZYTELNICY!

WYNIKI „ANKIETY“ I LISTA NAGRODZONYCH ZOSTANIE OGŁOSZONA W ŚWIĄTECZNYM NUMERZE. PONADTO W NUMERZE ŚWIĄTECZNYM ZOSTANIE OGŁOSZONY NOWY KONKURS (LITERACKI I PUBLICYSTYCZNY), W KTÓRYM GŁÓWNA (!) NAGRODA WYNOŚI 5 TYSIĘCY ZŁ.

W IMIENIU DZIECKA

W jednym z ostatnich numerów „Rodziny” pisałem o rodzinie opiekunów pp. Tackich w Łądku-Zdroju. Niedawno otrzymałem odpowiedź z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prez. PRN w Bystrzycy Kłodzkiej, którą z drobnymi skrótami przytaczam:

„W związku z interwencją Ob. Redaktora w sprawie przysposobienia dzieci przez rodzinę Tackich — informujemy co następuje: w dn. 5 stycznia br. opiekun społeczny powiatowy p. Leonarda Kornbergera przeprowadziła wywiad, w wyniku czego stwierdziła, że dzieci chowane są dobrze, mają troskliwą opiekę ze strony przybranych rodziców — Tackich i dobre warunki materialne.

Ponadto tut. Wydział posiada wywiad środowiskowy rodziny Wakanców — matki dzieci, której Prez. PRN w Niemodlinie wystawiło pozytywną opinię. Na rozprawie sądowej w dn. 18 stycznia br. Sąd Wojewódzki we Wrocławiu przyznał dzieci rodzinie Wakanców. Ob. Tacki wniósł ponownie pozew do Sądu Powiatowego w Bystrzycy o pozbawienie praw rodzicielskich ob. Krystyny Wakan. Zdaniem tut. Wydziału dzieci winny pozostać u rodziny Tackich ze względu na przywiązanie się dzieci do przybranych rodziców i sprzyjające im tam warunki materialne”.

Stanowisko władz powiatowych w tej sprawie jest jednoznaczne i zgodne z interesem dzieci, które od małego wieku wychowywane były przez państwo Tackich, przywiązały się i pokochały swoich przybranych rodziców i dlatego powinny pozostać u nich nadal. Bo jacy to są ich naturalni rodzice? Rodzony ojciec płaci na nie alimenty, ma swoją rodzinę, matka przez długie lata wykazywała minimalne zainteresowanie losem własnych, nieślubnych dzieci.

Uczucie macierzyństwa odezwało się u niej dopiero teraz, gdy dzieci mają siedem lat. Chciałoby się zapytać, gdzie była wtedy, gdy dzieci były niemowlętami?

Sąd Wojewódzki postąpił wprawdzie zgodnie z obowiązującymi przepisami przyznając dzieci — matce. Sprawa jednak nie jest zamknięta. Do sądu należy decyzja pozbawienia praw rodzicielskich matki, która w najtrudniejszym okresie opuściła dzieci. Chcielibyśmy, mając na względzie dobro społeczne i rodzinne, aby sąd przed podjęciem tej niezwykle ważkiej decyzji poza literą prawa nie pominął również interesu dzieci oraz stanowiska czynników administracyjnych i społecznych.

Fr. Oszmiański

KWIECIEŃ

N	11	Niedziela Palmowa
P	12	Juliusza, Wiktora
W	13	Hermenegilda
Ś	14	Justyna, Maksimusa
C	15	Anastazji
P	16	Benedykta, Urbana
S	17	Roberta



WSPANIAŁE OSIĄGNIĘCIE

18 marca br. w Związku Radzieckim wystrzelono w przestrzeń kosmiczną statek „Woschod-2”. Załogę statku stanowili płk Paweł Bielajew i ppłk Aleksiej Leonow. W 90 min. po starcie, gdy statek zakończył pierwsze okrążenie, ppłk A. Leonow opuścił kabinę „Woschoda-2” poprzez szczelną śluzę powietrzną. A. Leonow przebywał 20 min. w przestrzeni pozaziemskiej, z tego przez 10 min. unosił się swobodnie, oddalony ok. 5 m od statku. Kosmonauta, który był połączony ze statkiem elastyczną, swobodnie unoszącą się liną ratunkową, leciał obok „Woschoda-2” z prędkością 8 km/sek i przebył odległość — sam na sam z przestrzenią kosmiczną — ok. 9600 km. Leonow zbadał zewnętrzną powierzchnię statku, włączył kamerę filmową oraz obserwował Ziemię i przestrzeń kosmiczną. Specjalny skafander ochraniał kosmonautę przed promieniowaniem kosmicznym, palącymi promieniami słonecznymi i zapewniał normalne oddychanie. Wszystkie czynności Leonow wykonywał pod kontrolą Bielajewa, z którym utrzymywał cały czas łączność. Wspinały wyczyn Leonowa utrwaliła i przekazała na Ziemię kamera telewizyjna.

W 26 godz. i 2 min. po wystartowaniu, „Woschod-2” wylądował pomyślnie koło miasta Perm u podnóża Uralu. Podczas lądowania dowódca statku, P. Bielajew, włączył system sterowania ręcznego.

Główny konstruktor radzieckich statków kosmicznych oświadczył, że celem lotu było wykonanie skomplikowanego eksperymentu naukowo-technicznego, polegającego na wyjściu kosmonauty ze statku. Eksperyment ten potrzebny był do takich obserwacji, których nie można poczynić wewnątrz kabiny oraz pozwalał sprawdzić możliwości naprawy statku w czasie lotu.

Nowy sukces nauki radzieckiej wywołał wielkie wrażenie na całym świecie. Zdaniem specjalistów, ostatni eksperyment wyraźnie wskazuje, że plany radzieckie przewidują zmontowanie ponad Ziemią wielkiej badawczej stacji orbitalnej. Pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony. Jest to jednocześnie początek prawdziwej historii astronautyki.

OPERACJA ZSZYCIA RANY W SERCU

W szpitalu w Nowej Hucie dokonano trudnej operacji zszycia 1,5 cm rany serca. Pacjent zraniony w serce nożem przewieziony do szpitala miejskiego po rozpoznaniu rany serca połączonej z wylewem krwawym do worka osierdziowego został poddany natychmiastowej operacji.

Udana operacja uratowała życie niebezpiecznie rannemu.

NIEZWYKŁE ZDOLNOŚCI 17-LETNIEGO UCZNIĄ

17-letni Zbigniew Jeżyński — uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Łodzi, ul. Siemiradzkiego 2 wykonuje w pamięci wszystkie działania rachunkowe z zakresu 1 miliarda. W ciągu kilku sekund podaje wyniki mnożenia, dzielenia, dodawania i odejmowania liczb trzy i czterocyfrowych.

Długiego wiersza chłopiec uczy się w ciągu 5 minut.

Niezwykłymi swymi zdolnościami Jeżyński popisywał się przed słuchaczami łódzkich studiów nauczycielskich.

NOWE METODY FRANCUSKICH LEKARZY W WALCE Z BIALACZKĄ. Leukemia czyli białaczka atakuje hadź szpik kostny, hadź też naczynia limfatyczne. Lekarze francuscy w walce z leukemią typu szpikowego zastosowali nie praktykowany dotąd zabieg. Pacjentem był lekarz, u którego nie dało rezultatu leczenie farmakologiczne.

Chorego umieszczono w wyjątkowym pomieszczeniu i poddano napromieniowaniu niszczącemu zaatakowany szpik. Następnie wstrzyknięto choremu dożylnie 2000 ml. szpiku pobranego od kilku dawców spokrewnionych z chorym. W rezultacie przyjął się szpik jednego z braci, który zastąpił dawny, będący źródłem nieuleczalnej dotychczas choroby.

WŁAŚCIWOŚCI SILIKONOWEJ BŁONY

W laboratorium amerykańskiej firmy „General Electric” w przezroczystym pudełku z błony silikonowej nie przepuszczającym wody umieszczono żywą mysz i zanurzono w wodzie. Przez 4 dni mysz przebywała pod wodą nie odczuwając braku tlenu.

Silikonowa błona ma tę właściwość, że zewnętrzna strona błony przepuszcza rozpuszczony w wodzie tlen — a wewnętrzna strona przepuszcza wydany przy oddychaniu tlenek węgla.



Tablica pamiątkowa w Jamestown, w miejscu lądowania pierwszej grupy Polaków w Ameryce w 1608 r.

PIERWSZE MIEJSCE W KRAJU, DRUGIE — NA ŚWIECIE

Pośród 6.700 amatorskich zespołów w Polsce, artystyczny zespół kopalni „Jaworzno” z Jaworzna zdobył pierwsze miejsce i dzięki temu wyjechał do Agrigento na Sycylii, gdzie brał udział w Międzynarodowym Festiwalu Amatorskich Zespołów Artystycznych. W Agrigento zespół „Jaworzno” zajął drugie miejsce. Zespół wystawił „Zapusty” oparte na jaworznickim folklorze.

SANATORIUM OKULISTYCZNE

W 1955 r. powstało w Zakopanem pierwsze i ciągle jeszcze dotąd jedyne sanatorium dla dzieci z gruźlicą oczu. Mieści się ono w willi „Cieszyńnianka”. Leczą się tam pacjenci w wieku od 2,5 do 14 lat.

W ciągu dziesięcioletniego istnienia sanatorium setki dzieci skorzystało z najnowszych metod leczenia tej groźnej choroby i uratowało dzięki temu wzrok.



Parafia Kościoła Retormowanego w Jugosławii nie posiada własnej świątyni, ale życie religijne rozwija się w pełni.



W stolicy Meksyku w muzeum znajduje się rzeźbiona chrzcielnica z XV w.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,5 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.